Nr. 162. **Kraków, sobota 15 czerwca 1901.** **Rocznik X.**

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 14 czerwca.

Podróż cesarska.

Wśród okrzyków „Slava!“ i „Hoch!“ zwiedza cesarz austryacki miasta Pragę, *Litomierzyce* i *Uście* (Aussig), czeską stolicę i dwa handlowe miasta niemieckie królestwa Czech. Zazdrośnie strzegą Czesi i Niemcy łaski cesarskiej, a cesarz mówi w dwu językach do każdej deputacyi, aby zadokumentować równouprawnienie obu walczących narodów.

Dziwnem nieco zjawiskiem są takie polityczne podróże cesarza, a jednak tłómaczą one niejako najdokładniej niesłychanie słabą równowagę sił, stanowiących państwo Habsburgów. Jedno i drugie narodowe stronnictwo wpada co kilka lat w najzupełniejsze sprzeczności z swojem poprzedniem stanowiskiem.

Raz Niemcy krzyczą, że oni *podpierają* głównie Austryę, drugi raz robią to samo Czesi. Oba stronnictwa po kilku latach zachowują się znów w taki sposób, jak gdyby *rozbicie i zniszczenie* Austryi było pierwszym warunkiem ich rozwoju.

Głębiej zastanowiwszy się, widzimy, że wypływa to właściwie z historycznego zjawiska, iż w Austryi *żaden naród nie zdołał uzyskać zabezpieczenia swej narodowości wobec państwa i wobec sąsiadów.*

Aparat *państwowy* zaś może być w razie potrzeby groźnym wrogiem danej narodowości; może za pomocą biurokracyi, finansowej polityki itp. nękać naród sobie niemiły...

Najdłużej jeszcze czuli się zadowolnionymi Niemcy, a jednak i wśród nich wytworzyła się partya prusofilów „szenererowców“! I oni nie mogą się uspokoić wobec państwa. A cóż dopiero mówić o słowiańskich lub innych jeszcze mniejszych narodach! Te muszą faktycznie jeszcze dotąd całą siłą *przeciwstawiać* swoje interesy interesom państwowym, nie ufają państwu i ufać mu *nie mogą.*

W tych warunkach występuje zamiast idei *państwowej*, jako jej czynnik zastępczy idea *dynastyczna*, łaska dworu. Dawniej może to było czemś identycznem, dziś już za identyczne poczytane być nie może i dlatego nikt nie jest pewnym, czy po entuzyastycznych okrzykach „Hoch!“ i „Slava!“ nie podniosą się w jesieni krzyki „Hrom a peklo!“...

Wobec *dynastyi* Niemcy i Czesi narodowi korzą się napozór zgodnie, wobec *państwa* walczą zajadle.

Proces ten wahania się wiecznego, nieufności, walki, szowinizmu i strachu przed państwem nie skończy się dopóty, *dopóki to państwo nie przestanie być czemś obcem, a bardzo często wrogiem dla narodów.*

Na to jednak jeszcze ogromnie dużo przygotowawczych kroków potrzeba; więc *równouprawnienia i zupełnego samorządu narodów w sferze narodowościowych potrzeb i praw*, następnie dokładnego wyrazu sił narodów przez *reformę wyborczą*, usuwającą sztuczne przewagi pewnych klas i stanów niemal średniowiecznych, jak np. czeskie fideikomisy (szlachta „historyczna“), a w końcu ogólnych politycznych *praw wolnościowych*, umniejszających sferę interwencyi państwa (prasa, zgromadzenia, koalicye), aby tego państwa wogóle mniej się lękać potrzebowano, jako przeciwstawienia życia narodowego.

Czy dynastya może tą drogą kro-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

26)

Stary Lunot uciszył go giestem rozczarowania i dorzucił:

— Dajcie pokój. Dopóki człowiek młody, to mu się roją takie rzeczy. Głowa pełna mrzonek, zdaje się jej, że zdoła odmienić świat. Tymczasem świat idzie swoim torem, a ciebie zmiata razem z innymi... Co do mnie, ja tam nikomu nie zazdroszczę. Czasami, kiedy się mogę wywlec na dwór, zdarza mi się spotykać pana Hieronima w tym jego wózku, popychanym przez służącego. Kłaniam mu się zawsze, bo to się należy człowiekowi, od którego się miało zarobek, a w dodatku takiemu bogaczowi. Widzi mi się jednak, że on mnie nie poznaje, bo patrzy tylko tak na mnie temi oczami, jak woda źródlana i nic więcej... Qurignonowie wygrali wielki los, trzeba ich zatem szanować. A tożby był czysty koniec świata, gdyby się zaczęło mieć za nic tych, co posiadają pieniądze.

Teraz i Ragu opowiedział, że dzisiejszego wieczora spotkał również, wychodząc z Bourronem z huty, przejeżdżającego w wózku pana Hieronima. Ukłonili mu się, rzecz naturalna. Grubianin tylko postąpiłby inaczej. Ale pomimo wszystko, kiedy rozważyć: Ragu brnący w błocie, piechotą, z pustym żołądkiem, w pokłonach przed Qurignonem, bogaczem, z brzuchem owiniętym w kołdrę, którego służący wiezie jak przepasione dziecko, — to przecież może doprowadzić do wściekłości, może człowiekowi podszepnąć myśl: ciśnij raz do dyabła narzędzia swej ciężkiej pracy i zmuś do podziału bogaczy, abyś sam z kolei mógł także nic nie robić.

— Nic nie robić? co znowu!... to byłaby śmierć — zaoponował Bonnaire. — Wszyscy właśnie powinni pracować, to wszystkim zapewni szczęście, usunie nakoniec krzywdy nędzy... Tym Qurignonom nie należy zazdrościć. Kiedy nam ich stawiają za przykład, mówiąc: — „Widzicie, że i robotnik może dojść do wielkiej fortuny przez inteligencyę, pracowitość i oszczędność“ — gniewa mnie to cokolwiek, boć czuję przecie, że takich pieniędzy nie zgromadzi się inaczej, jak tylko przez wyzysk robotnika, wydzierając mu chleb i wolność; a taką niegodziwość przypłaca się wkońcu dnia jednego... Szczęście ogółu nie da się nigdy pogodzić z wygórowaną pomyślnością jednostki... Niech zatem czeka, kto chce się dowiedzieć, co przyszłość każdemu z nas gotuje. Jakie są moje dążenia, powiedziałem wam już: oto, aby te dwa bębny, które tu leżą w łóżku i przysłuchują się nam, były pewnego dnia szczęśliwsze, niżeli to mnie się powiodło; a potem jeszcze, żeby ich dzieci były z kolei jeszcze szczęśliwsze od nich... By tego do-

czyć? Odpowiedź dzisiaj łatwa, w przyszłości trudniejsza. Dynastye ofiarowały już w dziejach niejedno, aby tylko ratować swoją egzystencyę...

Dla nas zgodny chór okrzyków czeskich i niemieckich jest zatem tylko epizodem, nie wiele wagi mającym, jeżeli poza temi manifestacyami lojalizmu nie powstanie wśród spokojnej rozwagi Niemców i Czechów porozumienie jakby swoje prawa uznać i odgraniczyć i jakby uczynić państwo narodowo nieszkodliwem...

Ale do tego jeszcze daleko chyba i nie sądzimy, aby szowinizm był właściwym obrońcą narodowości. A szowinizmu po obu stronach jeszcze całe wulkany.

Strejk górników w Borysławiu.

Borysław, 13 czerwca.

Żandarmerya. — Aresztowania. — Napady zdrajców na strejkujących. — Poszukiwanie zdrajców.

Wczoraj przybyło do Borysławia kilkunastu nowych żandarmów, którzy korzystając z tego, że ich tu nikt nie zna, rozpoczęli bardzo „sprężystą“ działalność. Zaraz wieczorem bez powodu aresztowali 3 robotników: Hermana Scherza, Feliksa Grzesika i Józefa Kuśnierza. Już więc 7 ofiar strejku zawleczono do aresztu drohobyckiego.

Największe wzburzenie wywołało postępowanie kaprala z Rajtarowic, Karola Urbana.

Mianowicie tu w Borysławiu strejk ma przebieg odmienny od wszelkich innych strejków. Wszędzie podczas strejków zdarza się, że jeden lub drugi strejkujący zelży zdrajcę strejku, z czego zaraz robi się przekroczenie ustawy o koalicyi, jeżeli nie gwałt publiczny, zamyka się strejkujących do aresztu, przedstawia się ich, jako gwałcicieli itd. Tu odwrotnie. Strejkujący górnicy borysławscy zachowują wzorowy spokój i zimną krew, nikogo nie zaczepiają. Za to zdrajcy strejku, którzy wszędzie na świecie mają przynajmniej tyle wstydu, że chowają się w mysią dziurę, tu są na tyle bezczelni i zuchwali, że otwarcie napadają na strejkujących. I tak kowal Staszczak parę razy wypadł z kopalni i grubą żelazną laską bił przechodzących koło kopalni strejkujących robotników w oczach żandarmeryi.

Mimo, że zdrajców nikt tu nie zaczepia, ani nie myśli zaczepiać, kapral Urban kilku zdrajców odprowadzał pod eskortą z kopalni do pobliskiej wsi. Na błoniu siedziało spokojnie kilku strejkujących. Ujrzawszy ich, zdrajcy rzucili się na nich ze Staszczakiem na czele, który żelazną laską bił po głowie siedzących spokojnie i nie spodziewających się napadu naszych towarzyszów; najbardziej pobił on robotnika Najdę. Temu wszystkiemu przypatrywał się spokojnie kapral Urban, nie przeszkadzając zdrajcom w napadzie, a gdy ci obili strejkujących, poprowadził ich dalej.

Wieść, że zdrajcy strejku w oczach żandarmeryi i wojska napadają bezkarnie na strejkujących, rozbiegła się w mgnieniu oka po całym Borysławiu i w jednej chwili tłum kilkutysięczny zebrał się na błoniu, oczekując żandarma i 3 żołnierzy, którzy razem z nim byli. Wzburzenie było wielkie i może byłoby przyszło do rozlewu krwi, gdyby nie tow. Nowak, który właśnie w tej chwili nadszedł i potrafił uspokoić zebranych.

Wieczorem tegosamego dnia aresztowano również tow. Nowaka, który spokojnie ulicą przechodził — lecz natychmiast został puszczony na wolność.

Wobec prowokującego postępowania przedsiębiorców, wzburzenie między górnikami jest wielkie i towarzyszom naszym tylko z wielkim trudem przychodzi utrzymać porządek. Za nic jednak obecnie ręczyć nie można.

Dyrektor Szumski porozsyłał fury po wsiach, lecz potrafił tylko z wielkim trudem znaleźć 5 robotników i to nic o strejku nie wiedzących. Dowiedzieli się o strejku dopiero w kopalni i w tej chwili chcieli z kopalni wyjść, lecz na rozkaz Szumskiego żandarmerya ich otoczyła i nie puściła.

Inżynier Werner pertraktuje z górnikami z kopalni „Victoria“, która została zamkniętą i chce połowę z nich przyjąć do kopalni Länderbanku, a połowę przyjęłaby kopalnia Banku kredytowego.

Dotąd pertraktacye te pozostały bez skutku. Robotnicy trzymają się solidarnie.

Robotnicy! Towarzysze! Okażcie swoją solidarność i przyjdźcie z pomocą górnikom borysławskim w ich walce z bezwzględnymi wyzyskiwaczami! **Pieniądze składkowe należy wysyłać pod adresem: Ilko Daszkiewicz, górnik na Potoku, obok grupy I. w Borysławiu.**

Składki przyjmuje również administracya „Naprzodu“, Bracka 15.

Stosunki społeczne i polityczne na Śląsku.

I.

Wielki ruch za sprawą gimnazyum cieszyńskiego zwrócił znów uwagę Polski na Śląsk austryacki. Zapał ten jednak dla szkoły cieszyńskiej wzrósłby jeszcze bar-

---

piąć, nie potrzeba nic więcej, jak tylko żądać sprawiedliwości, porozumieć się jak bracia i zdobyć ją, choć by nawet za cenę wielu cierpień jeszcze.

W istocie Lucyan i Antonina nie spały wcale, zafrapowane obecnością tylu osób, które tu rozprawiały głośno, o tak późnej godzinie, a ich różowe, śliczne dziecięce główki, wgłębione nieruchomo w poduszkę i duże marzycielskie oczęta, czyniły takie wrażenie, jak gdyby rozumiały, o czem mowa.

— Szczęśliwsze od nas pewnego dnia! — powtórzyła „Fryga“ sucho; — jeżeli jutro nie zdechną z głodu, ponieważ nie będziesz miał dać im co jeść.

Słowa te padły, jak uderzenie topora. Bonnaire drgnął, zmrożony w śnie swoim zimnym powiewem nędzy, której sam chciał, porzucając hutę. Wtenczas i Łukasz odczuł lodowaty dreszcz nędzy, przebiegający tę dużą, pustą izbę, w której kopciła posępnie mała naftowa lampka. Nie byłaż to ta sama zawsze bezowocna walka, dziad, ojciec i matka, zarówno jak ich dwoje dzieci, skazani na śmierć bliską, jeżeli najemnik nie zaniecha bezsilnych buntów przeciwko kapitałowi? Zapanowało ciężkie milczenie, czarny cień zaległ izbę, zasępił na chwilę twarze.

Wtem ktoś zapukał, rozległ się śmiech i weszła Babetta, żona Bourrona, z swoją ładną zawsze wesołą twarzą. Okrąglutka i świeża, białej cery, z obfitemi włosami koloru dojrzałego zboża, była uosobieniem wiosny. Nie zastawszy męża u Caffiauxa, przyszła go szukać tutaj, wiedząc, że mu do domu ciężko będzie wracać, jeśli go sama nie odprowadzi. Nie zrzędziła zresztą bynajmniej, ubawiona owszem, jak gdyby znajdywała zupełnie naturalnem, że sobie chłop trochę pohulał.

— No, jesteś tutaj? hulako, — wykrzyknęła wesoło, ujrzawszy go. — Domyślałam się, żeś się nie mógł rozstać z Ragu i że cię tu znajdę... Ale słuchaj mój stary, już jest późno. Uspiłam już Martę i Sebastyana — więc teraz i ciebie radabym uśpić także.

Bourron również nie kłócił się z nią nigdy, tak jakoś zgrabnie umiała go zawsze zabierać towarzyszom.

— Dobra sobie, co?... Słyszeliście?—moja żona musi mnie usypiać... Trudno, idę, zawsze to raz przecie na tem się skończyć musi.

Podniósł się z krzesła, Babetta jednak, wyczytawszy tymczasem z ponurych min zebranych osób, że trafiła na jakieś duże zmartwienie, może na sprzeczkę, zabrała się zaraz łagodzić sprawę. U siebie w domu śpiewała od rana do wieczora, kochając męża, pocieszając go, opowiadając tryumfujące historye przyszłości, ile razy go napadło zwątpienie. Nędza i ciągłe utrapienia, w jakich żyła od dzieciństwa, nie były w stanie zachwiać jej wiecznie pogodnego humoru. Była najsilniej przekonaną, że wszystko się skończy dobrze, przepowiadała zawsze niedaleki raj.

— A wam się wszystkim co stało? Czy może dzieci chore? — wyrzekła.

A kiedy „Fryga“ wybuchnęła na nowo, opowiadając jej, że Bonnaire porzucił hutę, że pomrą z głodu przed upływem tygodnia, i że to samo zresztą czeka całe Beauclair, ponieważ bieda przebrała już miarę, niepodobna poprostu dłużej wyżyć, — Babetta zaprzeczyła wszystkiemu, zaczęła mówić o przyszłych słonecznych dniach pomyślności, z promiennym wyrazem wiary i wesela w twarzy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dziej, gdyby się on opierał nie li tylko na poczuciu solidarności narodowej z braćmi Ślązakami i na niedokładnych wiadomościach oficyalnej prasy polskiej na Śląsku o walce narodowościowej w tymże kraju, lecz gdyby mu towarzyszyła bardziej gruntowna znajomość stosunków socyalnych i narodowych na Śląsku.

Niestety, śmiało twierdzić możemy, że ogół polski nie o wiele więcej wie o ościennym Śląsku, co np. o kolonii polskiej w Chicago; nie styka się zupełnie z tym inteligentnym, kroczącym naprzód ludem, nie zna walk społecznych, nurtujących w tym kraju i co najgorsza, młodzież i inteligencya nie uczuwa wcale potrzeby zapoznania się z Śląskiem i pracy w tym kraju, choć pole do pracy tam nader wdzięczne. Oficyalni reprezentanci polskości na Śląsku: Michejdowie, Świeży itd., nie spełnili tego zadania. Praca ich streszczała się w nieśmiałej walce z Niemcami i w nawoływaniu do składek na gimnazyum cieszyńskie; nie mieli oni siły ani odwagi, by dostać się do ludu i obudzić go do walki o prawa narodowe, bo chcąc dostać się do ludu śląskiego, trzeba czuć i myśleć jak on, a do tego nie byli stworzeni księża, adwokaci i posłowie; na to trzeba było agitatorów socyalistycznych i ludowych. Socyaliści pierwsi wzięli się do pracy, niosąc tam z poświęceniem sił swych, zdrowia i potrzeb towarzyskich, ewangielię równości, wolności i braterstwa, budząc poczucie solidarności klasowej, obudzili też w ludzie potrzeby narodowe; poczęli na zgromadzeniach i w prasie przemawiać do ludu śląskiego po polsku i wówczas proletaryat — a nie tylko warstewka urzędników i „inteligentów" — mógł się stać podporą narodowych postulatów.

Śląsk wschodni, to kraj rdzennie przemysłowy. W Bielsku i Białej kwitnie od lat przemysł tkacki; w Cieszyńskiem wznoszą się huty dawniej arcyksięcia Fryderyka, obecnie spółki Rotszyld Gutmann, a od zagłębia karwińskiego rozpoczynają się kopalnie północno-austryackie. Wskutek tego ma Śląsk wygląd kraju przemysłowego, co odbija się wyraźnie na całem życiu prywatnem i publicznem mieszkańców. Pierwszym skutkiem tych ekonomicznych stosunków jest społeczne ukształtowanie kraju Podczas gdy w Galicyi drobna własność wiejska, a w miastach drobnomieszczaństwo, liczebnie największe klasy społeczeństwa, klasy, na których inne opierają się, jako na produkujących warstwach, to na Śląsku rolę tę spełnia proletaryat. Przeciw niemu staje nie szlachta feudalna, jak w Galicyi, jako klasa panująca, lecz potężna burżuazya: baronowie węglowi, królowie hut i fabryk; klasy średnie, jak chłopi i drobnomieszczanie, acz liczebnie silni, tracą ekonomicznie i społecznie na znaczeniu wobec dwóch dominujących klas: wielkiej burżuazyi i proletaryatu.

To ukształtowanie społeczeństwa na Śląsku jest wprawdzie wynikiem czysto ekonomicznych warunków, a mianowicie rozwoju przemysłu; działają jednak na nie jako czynniki uboczne, różnice narodowe i wyznaniowe; i historya kraju odgrywa tu pewną rolę.

Przejdziemy po kolei te czynniki w następnych artykułach.

Przegląd polityczny.

= **Budżet krajowy na rok 1901.** Już donieśliśmy, że Wydział krajowy uchwalił zażądać od sejmu pełnomocnictwa do zaciągnięcia nowej 2-milionowej pożyczki. Szczegółowo przedstawia się sprawa w następujący sposób:

W preliminarzu budżetu funduszu krajowego na r. 1901, przedłożonym sejmowi w grudniu 1900 r., obliczono: dochody na 21,282.412 koron, wydatki na 21,256 591 koron, nadwyżkę dochodów na 25.821 koron.

Na dochody złożyły się: 1) t. zw. dochody własne 7,569.151 koron, 2) dochód z dodatku krajowego 13,713 261 koron przy zatrzymaniu stopy dodatkowej z r. 1899, t. j. w podatkach gruntowym i domowym 60 hal., a w podatkach bezpośrednich osobistych 66 hal., od każdej korony podatku państwowego, przyjmując wydatność 1 hal. na 226 000 koron.

Wśród dochodów własnych, obliczonych na 7,569.151 koron, najwybitniejsze miejsce zajmowały dochody z kraj. opłat konsumcyjnych w sumie 4,944.000 koron. Na sumę tę składały się: a) dodatek do państwowego podatku od spirytusu 4,287.000 koron, b) opłata krajowa od piwa 600.000 kor., c) 30 proc. dodatek od podatku od wina itp. 57.000 koron, razem, jak wyżej, 4,944.000 koron.

Preliminowanie dodatku od spirytusu opierało się na tem przypuszczeniu, że uchwalonym zostanie przez wszystkie sejmy równobrzmiący projekt ustawy o wprowadzeniu dodatku krajowego od spirytusu z dniem 1-go stycznia 1901 r. Skutkiem odrzucenia jednak projektu przez sejm dalmatyński, rzecz cała w innych sejmach krajowych stała się bezprzedmiotową i dopiero obecnie parlament uchwalił odrzuconą ustawę, która obowiązywać będzie od 1 września 1901. Skutkiem tego jednak, że ta ustawa wejdzie w życie dopiero 1 września 1901, że zatem w tym roku będzie obowiązywała tylko przez 4 miesiące, całe powyżej przytoczone, a do preliminarza budżetu krajowego na r. 1901 do dochodów wprowadzane obliczenie spodziewanych dochodów z tego źródła musi uledz zmianie.

W rzeczywistości bowiem będzie miał fundusz krajowy z tego źródła w r. 1901 następujące dochody: a) z kraj. opłat od spirytusu i piwa pobieranych od spirytusu i piwa po 31 sierpnia b. r. 1,055.333 K; b) z kraj. opłaty pobieranej przez dalsze 4 miesiące po koniec br. 200.000 K; c) niezmieniony dodatek od wina itd. 57.000 K; d) udział kraju w nadwyżce dochodów z podwyższonego państwowego podatku konsumcyjnego od spirytusu 1,700.538 K; razem 3,012.871 koron. A że w przedłożonym sejmowi preliminarzu obliczono dochód na 4,944.000 K, przeto w rzeczywistości wypadnie on niżej o 1, 931.129 K.

Skutkiem tego zaś dochody własne zmniejszą się o tę kwotę i przyniosą zamiast preliminowanych 7,569.151 K tylko 5.638.022 K, dochód zaś z dodatku przy stopie z r. 1899 13,713.261 koron, razem tedy 19,351.283 K, co wobec preliminowanych wydatków 21,256.591 K da niepokrytą kwotę 1,905.338 K.

Do pokrycia tej sumy nie prowadzi, zdaniem Wydziału krajowego, w obecnych warunkach inna droga, jak tylko zaciągnięcie chwilowej pożyczki, najwyżej za $4^1/_2$% oprocentowaniem zwrotnej z bieżących dochodów w ciągu kilku następnych lat. Droga ta wydaje się Wydziałowi krajowemu tembardziej wskazana, raz, że pożyczkę tę będzie mógł zaciągnąć częścią we własnych funduszach, częścią w Banku krajowym, a powtóre dlatego, że nawet zatrzymanie stopy procentowej dodatku z roku 1900, to jest w podatku gruntowym o 5 proc., a w podatkach osobistych o 6 proc. wyższym od stopy z roku 1899 nie sprowadziłoby jeszcze równowagi budżetowej, bo pozostałaby niepokryta reszta 722.835 koron, którąby trzeba pokryć albo jeszcze dalszem podwyższeniem stopy procentowej dodatku o 4 proc., albo pożyczką. Skutkiem tego wybrał Wydział krajowy drogę pożyczki i uchwalił domagać się od sejmu upoważnienia do zaciągnięcia pożyczki w wysokości 2,000.000 koron, gdyż równocześnie wstawia w wydatki kwotę 45.000 koron, jako półroczne oprocentowanie za czas od 1 lipca do 31 grudnia b. r.; skutkiem tego wykazany, niepokryty niedobór w kwocie 1,905.308 koron wzrośnie do kwoty 1,950.308 koron. Zaciągnąć się mająca pożyczka w wysokości dwóch milionów koron, ma być umorzoną w ciągu lat trzech, licząc od r. 1902.

Jak wiadomo, było na pierwszy kwartał b. r. uchwalone prowizoryum budżetowe, w drugim zaś kwartale pobierał Wydział krajowy opłaty krajowe i robił wydatki na podstawie rozporządzenia cesarskiego. W czasie tego *ex lex* trzymał się Wydział krajowy granic, jakie mu zakreśliła uchwała sejmowa o prowizoryum budżetowem na I. kwartał z 21 grudnia 1900 r., to jest pokrywał tylko wydatki zwyczajne, i to na podstawie budżetu za r. 1900.

Sprawa ta powinna być roztrząśniętą w sejmie, czy to postąpienie Wydziału krajowego było konstytucyjne.

Wydział krajowy, spodziewając się, że sejm nie będzie miał czasu załatwić w tej sesyi budżetu, proponuje znów uchwalenie prowizoryum budżetowego na lipiec i sierpień b. r. W ten sposób nigdy budżet nie bywa załatwionym należycie w sposób przewidziany konstytucyą.

Sądzimy jednak, że skoro sesya ta trwać będzie 3 tygodnie, to sejm miał-

by dość czasu na załatwienie całego budżetu.

Przegląd społeczny.

Strejk robotników szewskich. U p. Antoniego Tabora, majstra w Dębnikach (ul. Ogrodowa), pracuje od 6 tygodni około 40 robotników przy wyrobie obuwia wojskowego od godziny 4 rano do zachodu słońca, tj. 18 godzin na dobę, bez przerw na śniadanie, obiad i podwieczorek, które robotnicy muszą spożywać w ciągu roboty. P. Tabor traktuje robotników brutalnie i źle, zarzucając im, że robota jest brudna, pomimo, że jest to wynikiem tego, iż pracują w brudnej szopie, do której pył i deszcz mają przystęp i niszczą materyał.

Od wykończenia pary butów (szytych na maszynie) płaci 25 ct.; robotnicy żądają zaś 30 do 35 ct. Żądają skrócenia czasu pracy przynajmniej do 12 godzin, tj. od g. 6 rano do 6 wieczór.

Wczoraj, dnia 14 b. m., przebrała się wreszcie cierpliwość robotników. Gdy pan Tabor zbył te nad wyraz skromne żądania brutalnemi wyzwiskami, zastanowili wszyscy pracę i rozpoczęli strejk.

Z sali sądowej.

Defraudacya na poczcie. Wczoraj odbyła się przed sądem przysięgłych w Krakowie, pod przewodnictwem wiceprezydenta Morelowskiego, rozprawa o zbrodnię sprzeniewierzenia przeciw urzędnikowi Onufremu Rozdolskiemu, administratorowi urzędu pocztowego w Woli Justowskiej pod Krakowem.

Akt oskarżenia zarzuca mu, że z powierzonych pieniędzy pocztowych sprzeniewierzył dla osobistych wydatków, spowodowanych życiem nad stan, kwotę 1300 koron. Oskarżony tłómaczy się, że pieniądze te zgubił. Wziął je umyślnie do kieszeni, jadąc do Krakowa, gdyż w urzędzie pocztowym w Woli Justowskiej nie ma ani krat, ani kasy ogniotrwałej i bał się wiejskich złodziei. W jednej z krakowskich restauracyj jadł obiad, gdyż w Woli Justowskiej można dostać tylko siekaną kiełbasę z chlebem. Przy tym obiedzie w Krakowie zgubił w jakiś niewytłómaczony sposób wszystkie pieniądze, atoli nie może nawet podać, w jakiej restauracyi to się stało. Przyznaje się w toku rozprawy do częściowego sprzeniewierzenia kwoty 40 koron, a uczynił to z biedy, gdyż był licho płatny.

Przewodniczący Morelowski po przemówieniu prokuratora Trzaskowskiego i obrońcy Pawłowicza, zaznaczył w końcowem resumé: „Żyjemy w bardzo smutnych czasach. Kradzieże i defraudacye mnożą się w zastraszający sposób. Jedna rzecz musi pocieszać w tych nieszczęsnych stosunkach wszystkich uczciwych ludzi: oto, że woźni, posługacze, listonosze i niższe kategorye służby, mimo smutnego nieraz położenia, mimo pokusy wielkiej i sposobności, mimo, że setki tysięcy ich rękom bywają powierzane, nie odstępują od drogi uczciwości i obowiązku“.

Po przemówieniu prokuratora i obrońcy, trybunał, na podstawie werdyktu przysięgłych, skazał oskarżonego na 4 miesiące więzienia i zwrot sprzeniewierzonej sumy poczcie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 15 czerwca 1381. Wat-Tyler, angielski rewolucyonista, zamordowany na rozkaz króla. — 1520. Luter obłożony klątwą. — 1893. Wybory do parlamentu niemieckiego. — 1894. Zamach Legi na Crispiego. — 1899. Upadek francuskiego ministeryum Dupuy.

Dziś w teatrze: „Koralia i Sp.“, farsa w 3 aktach Valabregue'a.

Niedziela: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Które z pism stańczykowskich jest najidyotyczniejsze? Przewidujemy, że to zapytanie wywoła bardzo różne opinie: o, bo jest w czem przebierać! Może „Dziennik polski“ z swoimi sensacyjnymi artykulikami w guście takich: „Słynny bandyta grecki Teopompos“, „Która królowa ma najgłębszą studnię w swych posiadłościach?“ „Tajemnice haremu“ itd. — może „Gazeta narodowa“, która się umie zdobyć czasem na tak rozpaczliwy okrzyk w artykule wstępnym, jak „Kanał Nicaragua niemożliwy!“ — może „Przedsmak“ ze słynnymi artykułami o przyprawach do śledzia i kolorowanych jajach. Mojem zdaniem, (którego zresztą nikomu nie narzucam) pierwszeństwo należy się nie temu ternu, lecz „Przeglądowi“. Tamte pisma nie przekraczają granic głuptactwa, kretynizmu drobnokalibrowego, „Przegląd“ umie się wdzierać na szczyty idyotyzmu, choć pozornie jest on znacznie poważniejszy, choć daje artykuły polityczne z cytatami francuskimi, angielskimi, a czasem nawet włoskimi. (W tych artykułach, mówiąc nawiasem, bardzo często wszystko od *a* do *z* jest „skomponowane“).

Weźmy choćby po kłosie z ostatniego tygodnia. Przed paru dniami dał „Przegląd“ artykuł o wójtach — ciekawy, fenomenalny artykuł. Oto radykali i inni przewrotowcy, widząc, iż główną przeszkodą w ich robocie na wsi są wójci, przewyższający resztę chłopów inteligencyą, a zatem nie dający posłuchu zdradzieckim podszeptom, agitują po wsiach, ażeby gminy zniżyły płacę wójtom do 40 złr. rocznie. Naturalnie, jeżeli władze nie położą tamy tej agitacyi, to żaden porządny i pewny gospodarz nie zechce być wójtem. Na posady wójtowskie wypłynie wszelka hołota, kumająca się z przewrotem. Oczywiście jednak — i ci nie zechcą wójtować za 4 niebieskie papierki, bo to kłopot, odpowiedzialność, ciągłe jazdy do starostwa itd. Owóż intryga, zdaniem „genialnego“ Masłowskiego, polega na tem, że przewrotowcy z własnej szkatuły zaokrąglać będą pensye tym nowym, swoim wójtom-figurantom!

No, proszę teraz powiedzieć, czy taki Masłowski, zamiast fagasowania szlachcie, nie zrobiłby lepszego interesu sprzedając się żywcem do jakiegoś muzeum osobliwości?

Albo weźmy drugi „kawał“ tego jegomościa: kronikarska notatka. Zaczyna się opowiadaniem o jakiejś hrabinie francuskiej, której tak obrzydł kraj rodzinny, gdzie grasują różne masony i socyalisty, że postanowiła się przesiedlić do Grecyi. Pan Masłowski zaręcza, że to samo na złość Francyi (chyba tylko dżokejom, kokotom, kapucynom, jezuitom i t. d.) zrobi cała rodowita arystokracya francuska. Ale to wszystko jest tylko wstępem — preludyum. Pan Masłowski przechodzi nagle do stosunków austryackich, względnie galicyjskich i konstatuje z bolesnym jękiem, iż u nas od pewnego czasu wszystkie podatki zwalane są na bogatych, że ci „biedni“ bogaci formalnie uginają się pod ciężarami i że maluczko, a za przykładem francuskiej hrabiny zaczną umykać z kraju przed ścigającym ich wampirem podatków, jak, powiedzmy, szczury przed dżumą. A co wtedy stanie się z krajem, gdy bogaci, gdy arystokracya, wyjechawszy, ogołocą go ze swych kapitałów. (A więc ci biedacy będą posiadali jeszcze w owej „strasznej“ chwili wielkie kapitały!) Co się stanie? — pyta Masłowski z rosnącą rozpaczą.

Na taką argumentacyę i takie pytanie jest właściwie jedna tylko odpowiedź: Jedź do Kulparkowa. Ale spróbujmy uspokoić wzburzonego człeka. Powiemy mu zatem, że niech sobie nasza arystokracya wyjeżdża wraz ze swymi kapitałami, niech tylko przed wyjazdem zwróci to, co pokradła w bankach, a kraj zrobi na tem nawet interes finansowy. Zresztą odległe to jeszcze czasy: najlepszy dowód, że p. Masłowski nie pakuje swojej walizy, a przecież, gdyby się miał zacząć exodus jasnych panów, to on stary, a jak pies wierny służbista, wyruszyłby w świat za nimi, bo i któż prócz nich zgodziłby się nim posługiwać? Któż prócz niego potrafiłby im równie troskliwie obmywać gąbką zwalane ręce i nieręce?

Aresztowanie Witolda Regera. W sprawie tej otrzymujemy następujące dalsze wyjaśnienia: Tow. Reger zachowywał się przez cały czas służby wzorowo i nienagannie. Przyznać też trzeba, że przełożeni obchodzili się z nim grzecznie i taktownie. Mafii przemyskiej było to nie na rękę — gdyż spodziewała się, że Reger nie wyjdzie z wojska cały, lecz skończy w twierdzy. Po różnych wysiłkach udało się jej to przed kilku dniami. Tow. Reger, któremu brakowało do ukończenia służby tylko 8 dni, udał się w niedzielę popołudniu po rozkazie na przechadzkę do lasu „Wielkie Budy“. Jest to ulubione miejsce wycieczek publiczności przemyskiej, tak cywilnej, jak i wojskowej. Reger przyłączył się do pewnej znajomej familii i całe towarzystwo usiadło spokojnie przy stole. Po pewnym czasie zbliżył się do stołu drukarz Chomiak, przyjaźniak, i Kulczycki, dyetaryusz sądowy i sekretarz „Zorii“, i poczęli bez najmniejszego powodu

rzucać obraźliwe uwagi i lżyć obecne kobiety. Widocznem było, że klerykalne draby szukają rozmyślnie awantury. Skarceni stanowczo przez Regera, odeszli obaj prowokatorzy, aby później, gdy towarzystwo wracało do domu, znowu prowokować spokojnych ludzi.

Draby klerykalne postanowiły w dodatku wnieść denuncyacyę przeciw Regerowi, jakoby na „Budach“ groził przyjaźniakom bagnetem. Pośredniczył w tej akcyi agent Kozłowski, znany z procesu lwowskiego. Tow. Reger został skutkiem tej denuncyacyi zamknięty do aresztu śledczego.

Tak wygląda przebieg tej nowej afery. Jak w Przemyślu bywają konstruowane oskarżenia, wiadomo już z procesu lwowskiego. Nie wiemy, jaki będzie wynik śledztwa w obecnym wypadku. Ale zapowiadamy, że nie spuścimy tej sprawy z oka!

Czy wolno zbierać składki na gimnazyum cieszyńskie? Słuchacz politechniki, p. Kazimierz Kobak, zbierał na wiecu cieszyńskim, urządzonym przez inteligencyę i robotników tarnopolskich składki na fundusz gimnazyum cieszyńskiego. Datki składali prawie wszyscy obecni, między innymi komisarz starostwa.

Wkrótce po owym wiecu został p. Kazimierz Kobak skazanym administracyjnie na 20 koron grzywny za niedozwolone zbieranie składek. Doniesienie zrobił ten sam komisarz starostwa, który osobiście wrzucił do kapelusza sztukę monety. Gdy skazany słuchacz techniki zwrócił mu uwagę, że przecież sam także złożył datek, zeznał p. komisarz protokolarnie: „musiałem rzucić sztukę monety, bo obawiałem się rozruchów“.

Z teatru komunikują nam. Odbywają się ostatnie próby z wesołej farsy pp. Valabregue i Hennequin „Koralia i Sp.“ w przekładzie M. Sachorowskiego. Główne role wykonają panie Wojnowska, Senowska, Ordonówna, Sulima, Jutkiewiczówna, Czechowska i Sokolicz. Panowie: Zelwerowicz, Przybyłowicz, Walewski, Zawierski, Jednowski, Puchalski, Strycharski i inni. Wesoła ta farsa graną będzie obecnie jednocześnie u nas, w Warszawie i we Lwowie.

W sprawie „Kłosów“ otrzymujemy następujące pismo:

Wyczytawszy w „Naprzodzie“, że pismo „Kłosy“, wydawane przez p. Bendzikiewicza i Bartoszewicza, ma być zawieszone na kilka miesięcy — upraszam o sprostowanie tej wiadomości w tym kierunku, że nigdy nie byłem wydawcą „Kłosów“, a obowiązki redaktora w końcu maja złożyłem *Kazimierz Bartoszewicz.*

Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza: Z dniem 16-go bm. wejdą w życie składnice pocztowe ze zwykłym zakresem czynności w następujących miejscowościach: Kasinie wielkiej (powiat limanowski), Kaczanówce (pow. skałacki), Albigowy (pow. łańcucki), Straszęcinie (pow. ropczycki), Głogoczowie (pow. myślenicki), Raciechowicach (pow. wielicki), Zręcinie (pow. krośnieński), Fradze (pow. rohatyński), Bąkowicach koło Chyrowa, Wicyniu (pow. złoczowski), Jadownikach podgórskich (pow. brzeski), Pewli małej (pow. żywiecki), Zboiskach (pow. lwowski), Czermnie (pow. gorlicki) i Płazie (pow. chrzanowski).

Przerwy w ruchu kolejowym. Z powodu ulewnych deszczów, które ponownie nasyp kolejowy w klm. 78·3 przy moście na Żeńcu pomiędzy stacyami Mikuliczynem a Tartarowem znacznie uszkodziły, będzie ruch osobowy na razie tylko przy przesiadaniu się osób i przenoszeniu pakunków przez uszkodzone miejsce i to tylko przy pociągach dziennych utrzymywany. Przez czas trwania przerwy nie będą kursowały pociągi nr. 3113 i 3116 pomiędzy Mikuliczynem a Körösmezö. Ruch zaś pociągów towarowych między Tartarowem a Mikuliczynem zostaje zastanowiony.

Pośpiech władz galicyjskich. Z Sędziszowa donoszą nam: Przed 4 laty, na żądanie miejscowego propinatora, zjechał tu komisarz starostwa ropczyckiego w celu zbadania trunków, sprzedawanych przez kupcową Reissową. Z każdego rodzaju trunku zabrano jedną flaszkę, celem przeprowadzenia analizy chemicznej. Przytem zapieczętowano Reissowej 2 beczki z trunkami, które mogły być otworzone dopiero wtedy, gdy ze starostwa nadejdzie odpowiedź w sprawie wyniku analizy. Od tej wizyty minęło 4 lata i rezultatu dotychczas niema, mimo próśb i urgensów ze strony kupcowej. Starostwo przez 4 lata przeprowadza analizę i dotychczas jeszcze jej nie ukończyło.

Przed półtora rokiem zjechał powtórnie, również na żądanie propinacyi, komisarz do Reissowej i skonfiskował inne 2 beczki trunku, oddawszy je do składu propinacyjnego. Dopiero w rok po owej konfiskacie nadesłano Reissowej orzeczenie, skazujące ją na grzywnę. Reissowa poniosła przez owe zarządzenia starostwa znaczną szkodę.

Ustny egzamin dojrzałości w przemyskiem I. (polskiem) gimnazyum złożyli w dniach 1 do 10 czerwca: 1. Antoniewicz Stefan, 2. Ball Samuel, 3. Batycki Eugeniusz, 4. Bourdon Zdzisław, 5. Czeppe Wendelin Stan., 6. Gans Samuel, 7. Górzeński Tadeusz, 8. Guttenberg Leopold (z odznaczeniem), 9. Herwy Edw., 10. Kastner Mieczysław (z odznacz.), 11. Kędzierski Stan., 12. Kielar Władysław (z odznacz.), 13. Kostański Stan., 14. Langbank Boruch, 15. Maus Izrael (z odznacz.), 16. Michałowski Kazim., 17. Mierzwiński Gustaw, 18. Olszewski Władysław, 19. Osada Mikołaj (z odznacz.), 20. Orłowski Oktaw, 21. Ryż Jan, 22. Smenda Antoni (z odznacz.), 23. Stock Jan (z odznacz.), 24. Studziński Stanisław, 25. Szpunar Julian, 26. Toczek Andrzej, 27. Widuch Stanisław, 28. Winter Zygmunt, 29. Wolf Roman.

Zezwolono na poprawkę egzaminu po wakacyach 5 uczniom; reprobowano na rok 2.

Egzamin odbywał się pod przewodnictwem c. k. inspektora Jana Lewickiego.

Sprzedażą ilustrowanych kart korespondencyjnych wolno się trudnić każdemu, kto jakikolwiek sklep posiada. Nie potrzeba na to żadnej specyalnej koncesyi. Jednak do Tarnopola nie dotarła jeszcze widać znajomość ustaw. Starostwo tarnopolskie wydało do magistratu ukaz (l. 13.272 z 15 maja br.) zabraniający sprzedaży kart z widokami tym, którzy nie mają koncesyi na sprzedaż obrazów; starostwo bowiem uważa karty korespondencyjne za — obrazy! Magistrat nie sprzeciwił się temu bezprawnemu rozporządzeniu, lecz intymował je (l. 6829 dn. 4 bm.). W ten sposób wszyscy trafikanci i kupcy w Tarnopolu zostali pozbawieni prawa sprzedawania kart korespondencyjnych z widokami, które stało się monopolem dwóch kupców. Nie sądzimy, aby p. starosta Zawadzki miał prawo tworzenia nowych monopolów, nie uzasadnionych w żadnej ustawie.

Zabity przez piorun. Podczas burzy, jaka srożyła się we wtorek około godz. 4 popołudniu w Korczowie, zabił piorun wieśniaka Franciszka Kochana, liczącego lat 58, zajętego w polu ogartywaniem kartofli. Kochan ukrył się z innymi pod drzewo, a odszedłszy kilka kroków od drzewa, został rażony piorunem.

Bezpłatna wypożyczalnia książek. Staraniem stryjskiego koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“ otwartą zostanie dnia 16 bm. bezpłatna wypożyczalnia książek w żeńskiej szkole 6-klasowej (ul. Szkolna). Książki wydawane będą każdej niedzieli od godz. 10 do 12 przedpołudniem.

Morderstwo. Z Monasterzysk donoszą: We wsi Jarhorowie odkryto onegdaj skrytobójcze morderstwo, dokonane na leśnym Wiszniewskim, który został w lesie zamordowany. Jako poszlakowany o zbrodnię uwięziony został Kasper Bogusiewicz, znany kłusownik.

Maksym Gorkij. Dzienniki berlińskie donoszą, że uwięziony w Niżnym Nowogrodzie pisarz rosyjski Maksym Gorkij został przeniesiony do szpitala miejskiego. Konsylium złożone z 7 lekarzy skonstatowało poważny rozwój choroby piersiowej. Gorkij, liczący lat 30, pracuje obecnie nad społecznym dramatem p. t. „Obywatele“, który obiecał teatrowi w Moskwie; wątpliwem jest jednak, czy stan zdrowia pozwoli mu dramat ukończyć. O popularności Gorkiego w Rosyi świadczy fakt, iż otrzymuje on obecnie liczne listy od chłopów, którzy podają mu różne środki na chorobę piersiową.

Pięć osób żywcem spalonych. Z Moskwy donoszą: W dniu 3 bm. na przedmieściu Maryana Roszcza, w drewnianym jedno-piętrowym domu, wybuchł o godzinie $3^1/_2$ w nocy pożar. Zapalił się korytarz i schody, skutkiem czego, pogrążeni we śnie mieszkańcy, po obudzeniu krzykami, mieli odcięte wyjście. Pozostało tylko wyskakiwanie przez okna. Była to chwila pełna grozy: płacz kobiet, krzyk dzieci, szczęk zbitego szkła, mięszały się z trzaskiem płonących belek, z głuchym łoskotem spadających na ziemię ciał i jękami tych, których skok z okna naraził na ból, a niektórych na kalectwo. Nie wszyscy jednak zdążyli uratować życie. 5 osób stało się pastwą płomieni. W tej liczbie spaliła się cała rodzina Mikołajewów, złożona z 36-letniej Józefy i 2 jej córek 12- i 2-letniej. Spalił się także Grzegorz Arawin, lat 16 i 6-letnia Agrafena Iwanówna. Matka tej

ostatniej, skacząc z okna, uległa złamaniu 4 żeber. Wogóle uległo kalectwu 9 osób. Cały dom spłonął doszczętnie. Ogień przeniósł się na dwa przyległe domy, tam jednak zastał już mieszkańców rozbudzonych i zupełnie do walki z groźnym pożarem przygotowanych. Na drugi dzień rano wydobyto ze zgliszcza trupy spalonych. Przedstawiają one bezkształtną masę zwęglonego ciała, zupełnie uniemożliwiając rozpoznanie osobistości.

Zabawę ogrodową urządza „Chór robotniczy“ wraz z stowarzyszeniem robotników stolarskich w Parku zwierzynieckim (Półwsie) w niedzielę dnia 16 bm. Początek o godz. 2 popołudniu.

Ryzyko robotnika. Przy budowie gmachu nowego starostwa na ul. Basztowej w środę o godz. 11 przedpołudniem zaszedł nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padnie prawdopodobnie znowu życie ludzkie. Mianowicie trzymetrowy gruby belek, wyrwawszy się z rąk robotników, runął z drugiego piętra na dół, przebiwszy rusztowanie, a upadając uderzył w plecy murarza Jana Oprochę ze Zwierzyńca tak silnie, iż biedak padł bezprzytomny na ziemię. Oprochę, który doznał ciężkich obrażeń wewnętrznych, przewieziono do szpitala Bonifratów. Życiu jego zagraża niebezpieczeństwo.

Nowe linie kolei elektrycznej. Dyrekcya tramwaju elektrycznego wniosła do rady miejskiej pismo z zawiadomieniem, że zamierza zmienić trasę linii Rynek-Sienna-Starowiślna-Dietla i doprowadzić ją aż do Wisły; prosi więc o pozwolenie na odroczenie budowy tej linii, w zamian za co gotową jest przyspieszyć budowę linii: Rynek-Wiślna-Zwierzyniecka i Rynek-Sławkowska-Długa, oraz do parku dra Jordana. Pismo dyrekcyi odesłano do komisyi tramwajowej, która odbędzie posiedzenie w poniedziałek d. 17 bm.

Defraudacya w kraj. radzie szkolnej. Kazimierz Koczorowski, który został aresztowany, jako podejrzany o popełnienie znanej defraudacyi w funduszu wydawnictwa książek szkolnych, przyznał się do winy, podając, że pieniądze pobierał od kilku lat do spółki z drugim, zmarłym już kolegą biurowym. Koczorowski sam jest chory na suchoty i dni jego życia są prawie policzone.

Zjazd abituryentów gimnazyalnych odbędzie się w Krakowie w dniach 29 i 30 bm. Komitet zjazdowy wydał odezwę, wzywającą młodzież do licznego udziału. Zjazd ów ze względu na liczbę uczestników zapowiada się bardzo dobrze; ma w nim wziąć udział młodzież wszystkich miast galicyjskich.

Bliższych szczegółów w sprawie zjazdu udziela redakcya „Promienia“ we Lwowie, tudzież filia tejże redakcyi w Krakowie, przy ul. Batorego.

Pobożni oszuści.

Lwów, 14 czerwca. (Telefonem). Dziś o godz. 9 rano rozpoczęła się przed trybunałem orzekającym tutejszego sądu krajowego karnego rozprawa przeciw Feliksowi Thumenowi, generalnemu reprezentantowi „Unio catholica“ o sprzeniewierzenie.

Trybunałowi prrewodniczy radca Łuczkiewicz, jako wotanci zasiadają radcy: Adamiak, Szymonowicz i Jasiński, oskarża zastępca prokuratora dr. Leżański, broni oskarżonego adwokat dr. Leser.

Rozprawa ta budzi zainteresowanie w mieście, mnóstwo publiczności przysłuchuje się rozprawie.

Jeszcze przed rozprawą Izba radna uchwaliła na wniosek obrony wezwać na świadków: barona Kalbermattena, generalnego dyrektora „Unio catholica“ z Wiednia, radcę dyrekcyjnego „Unii“ Roberta Stillera, ks. Andrzeja Wójcika, gwardyana Bernardynów z Przeworska, dra Starczewskiego i innych.

Na początku rozprawy po odczytaniu aktu oskarżenia (który podaliśmy we wczorajszym numerze, przyp Red.) zabiera głos dr Leser i przemawia przeciwko kompetencyi trybunału orzekającego, albowiem z faktów naprowadzonych w akcie oskarżenia wynika, że idzie tu o zbrodnię oszustwa, a zatem sprawa ta winna być sądzona przez ławę przysięgłych. Domaga się tego interes publiczny, by sprawa ta była traktowaną przed trybunałem przysięgłych.

Prokurator sprzeciwia się wnioskowi obrony, oświadcza jednak, że jeżeli w ciągu rozprawy wyjdą na jaw okoliczności, wskazujące na zbrodnię oszustwa, to nie ma nic przeciwko temu, by sprawa została odesłaną przed ławę przysięgłych.

Oskarżony Thumen tłómaczy się w sposób następujący: Do winy się nie poczuwa; idzie mu nietylko o obronę wolności ale i o obronę swego imienia. Przedkłada trybunałowi rachunki, wykazujące, iż wszystkich pieniędzy, które sprzeniewierzył, użył rzekomo nie dla siebie lecz na organizacyę „Unii“ — i prosi o zbadanie tych rachunków.

Thumen opowiada następnie historyę swego życia. W r. 1885 przybył do Wiednia i tu w restauracyi, w której stale jadał, został winien kelnerowi kilkadziesiąt złr. Później chciał sumę tę zwrócić, lecz mimo poszukiwań nie mógł kelnera tego znaleźć.

W następnym roku został asystentem na kolei państwowej z płacą roczą 500 złr., była to pensya tak niska, iż nie mógł długów spłacić. W r. 1887 został czasowo spensyonowany, prośba jego o reaktywowanie go została w ministerstwie nieprzychylnie załatwiona. Był wobec tego bez utrzymania i wówczas jeden z duchownych poddał mu myśl wstąpienia do „Unio catholica“. Zarekomendowano go generalnemu dyrektorowi br. Kalbermattenowi, który polecił mu objąć generalną reprezentancyę „Unii“ na Galicyę. Został zaraz spisany kontrakt, a raczej pełnomocnictwo, które oskarżony napisał, a br. Kalbermatten podpisał. Naprzód przybył oskarżony do Krakowa, lecz ponieważ tam nie było korzystnego gruntu dla „Unii“, przeto przeniósł się do Lwowa.

Kalbermatten polecił mu, ażeby zarazem zajął się sprzedażą akcyj za sumę co najmniej 10.000 K, jak to „Unia“ praktykowała we wszystkich krajach. Sprzedaż jednak zupełnie się nie powiodła. Wobec tego wziął oskarżony sam akcyj „Unii“ za 10.000 K, ponieważ jednak nie miał pieniędzy, przeto wpisano tę sumę, jako dochód i równocześnie jako zastaw Thumena.

Uważając się za właściciela akcyj na 10.000 kor., oskarżony sądził, iż może robić długi na konto tej sumy (fikcyjnej! *Przyp. Red.)*. W ten sposób tłómaczy Thumen sprzeniewierzenie kaucyj, gdyż uważał to za zaliczki na ową sumę. Z Katzinellim poznał się oskarżony dopiero w lutym r. 1901. Katzinelli zaimponował mu tem, iż potrafił pozyskać dla „Unii“ des Logesa, burmistrza Suczawy, kawalera orderu Franciszka Józefa i posła na sejm bukowiński.

Br. Kalbermatten zapewniał oskarżonego, iż „Unia“ znajdzie poparcie wśród duchowieństwa, tymczasem żadnego poparcia nie miała, nikt o „Unii“ nie chciał słyszeć. Wobec tego Thumen zaproponował br. Kalbermattenowi utworzenie dla Galicyi rady nadzorczej, celem nadania „Unii“ powagi.

Br. Kalbermatten zgodził się na projekt, wówczas oskarżony zaproponował do rady nadzorczej ks. Olszewskiego, który się na to zgodził. Przez pierwsze 3 miesiące nie wpłynęły do „Unii“ żadne pieniądze, mimo to jednak br. Kalbermatten żądał od oskarżonego natarczywie pieniędy. Wobec tego oskarżony posłał Kalbermattenowi pieniądze z kaucyi i donosi mu o tem skąd bierze te pieniądze.

Na to odpowiedział Kalbermatten: „Zrobimy to międzynami i jakoś później te pieniądze zaliczymy“.

Następnie na podstawie ksiąg wykazuje oskarżony, że br. Kalbermatten wiedział o wszystkiem, a więc i o tem także, iż oskarżony wydawał miesięcznie 300 K, podczas gdy do kasy „Unio“ wpływało miesięcznie zaledwie 120 K. „Unio“ wiedziała także, że pieniądze brane były z kaucyi. Również zgodziła się „Unio“ na przyjęcie agentów-żydów, dlatego też oskarżony najął mieszkanie w bocznej ulicy, na II piętrze, by nie to zwracało uwagi. Wreszcie opowiada oskarżony szczegółowo swe stosunki z ajentami.

Na tem przerwano rozprawę o godzinie pół do 2 popołudniu.

Telegraf i telefon.

Strejk górników w Borysławlu.

Wiedeń, 14 czerwca. Wczoraj popołudniu udali się delegaci strejkujących górników borysławskich, tow. Ilko Daszkiewicz i Piotr Szneider wraz z tow. posłem Daszyńskim i sekretarzem komisyi zawodowej tow. Hueberem do technicznego dyrektora Laenderbanku, p. Lohnsteina, któremu przedstawili żądania strejkujących i nadużycia, które ich popchnęły do strejku. Dyrektor Lohnstein oświadczył, że przy obecnem finansowem położeniu przedsiębiorstwa zna-

czniejsze podwyższenie płac na razie jest niemożliwe, jednakowoż może nastąpić pewna mała podwyżka płac, przynajmniej dla najgorzej płatnych kategoryj robotników. Natomiast jest dyrekcya skłonną zgodzić się na jedno z głównych żądań robotników, t. j. na tygodniową wypłatę. (Obecnie jest wypłata miesięczna, wskutek czego robotnicy popadają w ręce lichwiarzy).

Również przyrzeczono uskutecznić techniczne urządzenia, któreby umożliwiły dotrzymywanie 8-godz szychty, która oddawna była przepisana przez władzę górniczą, ale częstokroć bywa przekraczaną. Odciąganie z płac opłat na fundusz kościelny, praktykowane przez zarząd kopalni, zostanie na przyszłość zakazane i będzie pozostawione dowoli każdemu robotnikowi, czy zechce te opłaty uiszczać.

Żądanie wydalenia tych urzędników, którzy robotników traktują brutalnie, zostało odrzucone, jednakowoż dyrekcya obiecała, że postara się na przyszłość o ludzkie obchodzenie się. Również skargi na lekarza kopalnianego zostaną bezstronnie zbadane i, jeżeli są uzasadnione, to zostaną wysłuchane. Wkońcu zapewniono delegatów, że wszyscy strejkujący zostaną napowrót do pracy przyjęci.

Delegaci bezzwłocznie wyjechali z powrotem do Borysławia i przedłożą te ustępstwa dyrekcyi i strejkującym, którzy uchwalą, czy mają się zadowolnić temi koncesyami, czy dalej prowadzić walkę.

Skazanie oszusta.

Lwów, 14 czerwca. Dziś skazano tu znanego oszusta i fałszerza weksli, Sakowicza, za zbrodnię oszustwa, na 2 lata ciężkiego więzienia.

Przerwanie toru kolejowego.

Stanisławów, 14 czerwca. Skutkiem oberwania się chmury, tor kolejowy pod Ciężowem został w czterech miejscach przerwany. Szyny wiszą w powietrzu na przestrzeni 200 metrów. Pociągi stryjskie zastanowione.

Sejm morawski.

Berno, 14 czerwca. „Moravska Orlice“ donosi, że podczas sesyi sejmu morawskiego odbywać się będą ciągle posiedzenia konferencyi ugodowej. Jeżeli doprowadzą one do rezultatu — sejm zwołany będzie z końcem roku na nadzwyczajną sesyę dla uchwalenia ustaw, na których oprze się ugoda.

Gminna reforma wyborcza.

Salcburg, 14 czerwca. Tutejsza rada miejska uchwaliła reformę gminnej ordynacyi wyborczej następującej treści: Znosi się prawo wyborcze kobiet, które dotąd głosowały przez pełnomocników. Zostanie utworzone 4 koło wyborcze, w którem będzie mieć prawo głosowania każdy pełnoletni od roku w gminie zamieszkały obywatel. Wniosek o zaprowadzenie bezpośredniego, równego i tajnego prawa głosowania został odrzucony.

Cesarz w Czechach.

Praga, 14 czerwca. Wczoraj przed południem odbywały się przyjęcia na Hradczynie. Cesarz przyjmował deputacye władz politycznych, autonomicznych i duchownych, dalej przedstawicieli stanów, korporacyj itd. Resztę dnia poświęcał cesarz zwiedzaniu zakładów i instytucyj.

Wieczorem o godzinie 7 odbyło się w „Narodnim Divadle“ przedstawienie galowe.

Strejk hutników węgierskich.

Budapeszt, 14 czerwca. Przy końcu wczorajszego posiedzenia sejmu węgierskiego interpelował pos Pichler w sprawie strejku robotników w Reszicy. Minister handlu Hegedus odpowiada, iż po otrzymaniu informacyj o strejku polecił udzielić strejkującym żądanej półgodzinnej pauzy. Rokowania są obecnie w toku. Spokój panuje zupełny.

Olbrzymi pożar w Petersburgu.

Petersburg, 14 czerwca. Wybuchł tu wielki pożar w warsztatach okrętowych, które spłonęły zupełnie, a wraz z nimi dwa krzyżowniki. Spłonął również most. Pożar przerzucił się na drugą stronę kanału, łączącego Fontanką z Newą i zniszczył magazyny wojskowe, a w nich wiele materyałów. Szkodę oceniają na 10 milionów rubli.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym, 14 czerwca. W Izbie deputowanych toczyła się dalej dyskusya nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Dep. Picenardi przemawia za trójprzymierzem.

Dep. tow. Cicotti atakuje trójprzymierze, twierdząc, że Włochy nie mają powodu szukać gwarancyi swego państwowego istnienia w trójprzymierzu.

Dep. Nicolo przemawia w obronie narodowych dążności Czarnogórców.

Na tem dyskusyę przerwano.

Polityczny pojedynek.

Paryż, 14 czerwca. Wczoraj popołudniu odbył się tu między Maksem Regisem a redaktorem „Petite Republique“ Gerault-Richardem pojedynek na pałasze, przyczem Regis otrzymał ranę w rękę.

Wypadki w Chinach.

Szanghaj, 14 czerwca. Z chińskich źródeł donoszą: Ks. Czing i Li-hung-czang otrzymali edykt cesarski, w którym zawartą jest zgoda na wszystkie warunki postawione przez mocarstwa. Podpisanie traktatu pokojowego nastąpi z końcem czerwca.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Zmiana lokalu. Filia Stowarzyszenia robotników piekarskich w Krakowie została przeniesiona na ulicę Bożego Ciała L. 43, w podwórzu.

Stanisławów. Wydział chóru robotniczego wzywa członków czynnych do regularnego uczęszczania na lekcye praktyczne i teoretyczne, które się odbywają regularnie od dnia 7 maja we wtorki i piątki o godzinie 8 wieczór w stacyi płatniczej kolejarzy w Stanisławowie.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Wiedeń, Stow. „Siła“ urządza w niedzielę dnia 23 czerwca br. Zabawę Ogrodową w ogrodzie i sali „zum Nordpol“, V. Margarethenplatz 7. Program: Śpiewy, monologi, deklamacye. Występ p. Maryi Święcińskiej, śpiewaczki opery lwowskiej. Przedstawienie amatorskie, loterya fantowa, wesoła poczta, podczas przerwy: Walka z niedźwiedziem, na zakończenie tańce. Karta wstępu 25 ct, przy kasie 35 ct. Karty wstępu wcześniej nabywać można: w handlu p. M. Grzesiaka, I. Walnerstrasse 2; w handlu p. R. Tomaszewskiego, II. Fugbachgasse 21; w lokalu stow. „Równość“, II. Blumauergasse 14; w lokalu stow. „Siła“, V. Margarethenplatz 7, oraz u członków komitetu. W razie niepogody zabawa odbędzie się w sali. Początek o godz. 4 popołudniu.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Podziękowanie.

Stowarzyszenie robotników w Ottynii składa publicznie podziękowanie Wnemu P. **Czaińskiemu** w Gródku za dopełnienie brakujących zeszytów, rocznik IV, V i VI, również za trzy dzieła pod tytułem „Szkielety Holbeina“ 2 tom, „Kapitaliści“ 4 t., „Tajemnice pałaców carskich“ 1 t. — wszystko ofiarowano nam **zupełnie bezinteresownie.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Restauracya i Kawiarnia
„pod Gackiem“
LEONA MACHAUFA
przy ul. Lubicz L. 9, obok dworca krakowskiego
851 poleca 2—?
obiady z trzech dań po 40 ct.
Wydaje śniadania, obiady i kolacye.
Kawiarnia z bilardami otwarta do godziny 2 po północy, wyłączne piwo okocimskie marcowe i eksportowe. Światło elektryczne, centralne ogrzewanie i nowoczesne wentylacye.

BILARD
W KAWIARNI NOWY YORK
838 **przy ul. Dietla L. 47** 2—3
do sprzedania.

857 **BROWAR PAROWY** 1-52
J. A. Johna Synów w Krakowie
przy ul. Lubicz 15/17, tel. 53,
poleca znane z dobroci **Piwa** swoje, jak: **Piwo Eksportowe, Marcpwe, Leżak i Bok.**
Piwo beczkowe i butelkowe wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych.

K. Zieliński, mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39, 846 4—26 poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Baczność! Kolejarze!
Świeżo wyszedł z druku:
Katechizm kolejarski
czyli
popularny wykład o organizacyi.
Cena 10 hal., z przesyłką 15 hal.
Do nabycia w administracyi „Kolejarza“ (Kraków, Długa 34), oraz w administracyi „Naprzodu“ (Bracka 15).

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
SZTUCZNA WODA SELTERSKA
wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego,
używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem. 858 1—5
Cena flaszki w Krakowie 16 ct.
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**
K. Rząca i Chmurski w Krakowie.

JUŻ
opuściła prasę broszura
pod tytułem:
Socyalny demokrata
przeciw
szlacheckim rządom
w Galicyi.
MOWY
posła Ignacego Daszyńskiego
wygłoszone w parlamencie w dniach 13 i 14 maja 1901.
Cena 6 hal.
z przesyłką 10 hal.
Do nabycia w Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ulica Bracka L. 15.

Wysowa
Zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny.
Stacya kolei Grybów lub Gorlice.
Szczawy słono-bromo-jodowo-żelaziste.
Szczawy alkaliczno-żelaziste.
Położenie górskie 525 metrów n. p. m., wśród bardzo pięknej lesistej okolicy, klimat łagodny, apteka, łazienki, poczta, muzyka.
Niezwykła taniość mieszkań i produktów spożywczych. Dwie restauracye.
Lekarz zakładowy: *Dr. Adam Piotrowski.*
Bliższych wyjaśnień udziela: Zarząd Zakładu.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum
SWOSZOWICE pod Krakowem
cały rok otwarty
wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne, leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle**, szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne**, połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne choroby **nerwowe**.

W nowo urządzonem **Sanatoryum** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najlepszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne**, szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi**. W leżalniach galwanizacya, faradyzacya, elektromasaż i wszelkie procedury elektroterapeutyczne i hydroterapeutyczne, wykonane przez lekarza zakładowego. Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany, otwarty od 1-go maja do 1-go października.

Mieszkania odnowione, w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o trzecią część tańsze. — Muzyka zakładowa. — Pensyonat i restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższych szczegółów udziela **ZARZĄD.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404)